

Pomówmy o historii powstania PTTK raz jeszcze przed zbliżającym się Jubileuszem 60-lecia Towarzystwa.

Mało kto dziś pamięta, że idea połączenia – fuzji PTT i PTK jest znacznie wcześniejsza niż okres powojenny czy apogeum stalinizmu w Polsce. Rozmowy dwustronne obu Towarzystw toczyły się od roku 1932. Uważano, że wzmocni i rozszerzy to możliwości obu środowisk, pozwoli pełniej zaistnieć w „przemysle turystycznym” wspieranym przez władze II Rzeczypospolitej. Do wybuchu II wojny światowej rozwiązano i uzgodniono wiele problemów pozwalających realnie myśleć o zjednoczeniu sił oprócz nazwy nowej, a niosącej dorobek obu Towarzystw, organizacji.

Po zakończeniu II wojny światowej – już w 1945 roku – powrócono do przerwanych rozmów. Ten stan rzeczy dokumentuje **Księga Protokołów PTK 1945/1950** (Archiwum PTTK – Kat. A, 198) gdzie odnajdujemy 27 zapisów o prowadzonych rozmowach. Broniąc się przed ewentualnymi pomówieniami o fałszerstwo warto wiedzieć, iż Księga Prot. pisana odręcznie w sposób ciągły jest całością introligatorską. (Wykaz protokołów, z posiedzeń Prezydium oraz Zarządu Głównego PTK tam zamieszczonych, na których omawiano fuzję można odnaleźć w I Tomie „Studiów i materiałów z dziejów krajoznawstwa polskiego” Warszawa 2006 s. 127).

Czas w którym powstało PTTK był dramatyczny dla kraju, a dla organizacji z tradycjami obrony tożsamości Polaków niebezpieczny. Wiele z nich wtedy rozwiązanych nigdy się już nie odrodziła. Jednak odpowiedzialna praca i działanie środowisk kierowniczych PTT i PTK rozumiejących zagrożenie pozwoliło uratować, w znacznej części, wielopokoleniowy dorobek.

Alternatywą było powstanie organizacji turystyczno-krajoznawczej opartej na modelu radzieckim z do końca podyktowanym składem osobowym władz. Organizacja tego typu powstać musiała ponieważ była zapisana w programie polityki społecznej narodów Związku Radzieckiego i krajów satelickich. W modelu tym nie istniało wyodrębnienie turystyki od sportu.

Język tamtego czasu – w oficjalnych wystąpieniach – obcy mentalnie dla polskiego ucha, wręcz niestranny, wielokrotnie niesprawiedliwy wznagał wrażenie, iż fuzja następuje jedynie pod przymusem. **Można powiedzieć, że było to nieszczęśliwe zderzenie rzeczywistych potrzeb i dążeń z rzeczywistością zniewolonego kraju.**

Warto też zauważyć, że szeregowi członkowie, nawet wybitni, ale nie włączeni bezpośrednio w prace zjednoczeniowe nie mogli być informowani o wszystkich działaniach aby u progu „nie spalić” zamysłu ratowania przestrzeni wolności – takiej jaka wtedy była dostępna – w przyszłym działaniu. Wreszcie aby nie dopuścić do odebrania majątku i pól działania, a takie zakusy były. Planowano aby majątek (bazę) i kierunki działania turystycznego (obsługę ruchu turystycznego z wielkimi imprezami) przekazać Przedsiębiorstwu Państwowemu „ORBIS”. Biblioteki natomiast miały być przekazane do bibliotek miejskich. To niebezpieczeństwo wystąpiło jeszcze raz w pierwszej kadencji PTTK, ale również zostało zażegnane.

Wreszcie sam akt fuzji. – Trzeba nań patrzeć uwzględniając ówczesne prawo. Bez zamknięcia działalności obu Towarzystw nie można było przystąpić do powołania wspólnej organizacji, ale należy też pamiętać, iż na uprawomocnienie uchwał Zjazdów PTT i PTK o zakończeniu działalności potrzeba było trzech dni. Tymczasem Zjazd Połączeniowy (bo tak go nazwano) miał miejsce już dnia następnego 17.XII.1950 r. Taki „mały” prawny wybieg, ale w związku z nim nie można dziś mówić, że Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze powoływały prywatne osoby.

Czy wszyscy byli przekonani o słuszności decyzji, czy wszyscy do końca rozumieli wielkość zagrożenia i o jaką stawkę idzie gra?. – Nie i dziwnym byłoby gdyby było inaczej.

Dziś piszący w opozycji do połączenia Towarzystw nieodmiennie podają dwa nazwiska wielce zasłużonych osób L. Węgrzynowicza i M. Orłowicza, którzy nie przystąpili do PTTK nazywając ich „ikonami krajoznawstwa”. Nie znaczy to jednak, że trwale odeszli od pracy w Towarzystwie. I tak dla przykładu tylko nazwisko M. Orłowicza odnajdujemy w składzie 37-osobowej Komisji Krajoznawczej pod przewodnictwem St. Lenartowicza powołanej z inicjatywy Prezydium ZG PTTK w styczniu 1957 r., L. Węgrzynowicza walczącego na łamach organu Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego „TURYSTA” o powrót do struktur Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w XXX-lecie ich powstania (1957, nr 5, s.7). A na uroczystościach jubileuszowych w Warszawie 2.XII.1956 r. obaj przyjmowali Złotą Odznakę PTTK.

Szkoda tylko, że przeciwnicy – może lepiej powiedziec krytycy – połączenia PTT z PTK nie znają dalszych losów społecznych obu działaczy jak również nie zauważają i nie piszą o innych wybitnych, którzy podjęli trud pracy w nowej organizacji o ogromnych tradycjach. Zdumiewa owa nierównocенność ocen ludzkich postaw.

Pozostaje jeszcze powiedziec o związkach sportowych i klubach, których kadra, po ich likwidacji, weszła do PTTK wzbogacając propozycję programową Towarzystwa o nowe specjalności turystyki kwalifikowanej. Trzeba też dodać – o czym również zanikła pamięć – że w PTTK znaleźli miejsce starzy, zasłużeni, a odsunięci działacze tych związków i klubów ofiarowując nowej organizacji swoje doświadczenie i prace. Po 1956 r. powróciły do życia społeczne związki sportowe nastawione jednak na sport wyczynowy. W Towarzystwie turystyka kwalifikowana zajęła znaczącą pozycję przyciągając w sposób szczególny młodzież, już trzeciego pokolenia, zasilającego szeregi członków.

Wanda Skowron